



ZAWOŁANI PO IMIENIU

Czyżew-Sutki, 27 października

Upamiętnienie
Franciszka Andrzejczyka
zamordowanego za pomoc
okazaną Żydom w czasie
okupacji niemieckiej

musimy zatem wiedzieć policzyć dokładnie zawołać po imieniu opatrzyć na drogę

ZBIGNIEW HERBERT

Człowieka trzeba mierzyć miarą serca

JAN PAWEŁ II

Projekt **Zawołani po imieniu** poświęcony jest osobom narodowości polskiej zamordowanym za niesienie pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej. Pamięć o tych, którzy wykazali się heroizmem w obliczu niemieckiego terroru, jest pielęgnowana we wspomnieniach rodzin, często jednak historie te nie są znane ogółowi społeczeństwa. Projekt **Zawołani po imieniu**, zainicjowany przez Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Magdalenę Gawin, a realizowany przez Instytut Pileckiego, powstał z potrzeby zaznaczenia w przestrzeni publicznej miejsc związanych z pomordowanymi. Instytut Pileckiego podejmuje starania, aby te lokalne doświadczenia stały się częścią powszechnej świadomości historycznej.

Na potrzeby projektu Instytut Pileckiego stworzył spójny i czytelny sposób wizualnej identyfikacji miejsc pamięci. Materialnym symbolem upamiętnienia jest tablica z inskrypcją w językach polskim i angielskim, umieszczona na kamieniu. Znajdujący się na nim kod QR odsyła do artykułu opisującego wydarzenie, które rozegrały się w danym miejscu. Kamień ten stanowi również trwały element krajobrazu, upamiętniający bohaterów minionych wydarzeń. Stąd też ważną częścią projektu jest współpraca z władzami samorządu terytorialnego i przedstawicielami miejscowej społeczności.

Nazwa projektu **Zawołani po imieniu** nawiązuje do wiersza Zbigniewa Herberta *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*, w którym poeta podkreślił konieczność precyzyjnego oszacowania liczby ofiar „walki z władzą nieludzką”. Instytut Pileckiego rozpoczął swój projekt w Sadownem 24 marca 2019 roku, w Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Kamień z tablicą pamiątkową został wówczas odsłonięty przez Premiera RP Mateusza Morawieckiego przed domem Leona, Marianny i Stefana Lubkiewiczów – rodziny piekarzy zastrzelonej przez Niemców 13 stycznia 1943 roku.

Zamierzeniem projektu **Zawołani po imieniu** jest przywołanie osób, których imiona i nazwiska pozostawały zbyt długo niewypowiedziane. Oddając im cześć, przypominamy sobie o najwyższych, uniwersalnych wartościach. Tych, którzy powinni zostać zawołani po imieniu, jest znacznie więcej. Instytut Pileckiego będzie kontynuował swoje badania i upamiętniał Polaków zamordowanych za pomoc niesioną Żydom.

Okręg Białostocki



- ekspozytura Policji Bezpieczeństwa i SD
- placówki Gestapo
- więzienia podporządkowane Policji Bezpieczeństwa
- oddziały Żandarmerii

Powiat łomżyński



- jednostki Wehrmachtu
- posterunki Żandarmerii
- getto
- powiat miejski Białystok
- miejsce zdarzeń

Podczas okupacji niemieckiej Franciszek Andrzejczyk z żoną Stanisławą i szóstką dzieci, Edwardem, Ireną, Henrykiem, Eugenią, Jadwigą i małym Tadeuszem, mieszkali w jednym z niewielu wówczas domostw na kolonii wsi Czyżew-Sutki. Rodzina żyła z rolnictwa. W pobliskim Czyżewie, gdzie przed wojną ponad połowę mieszkańców stanowili Żydzi, Niemcy utworzyli getto. Było ono jednym z najcięższych w Okręgu Białostockim.

Kiedy na początku listopada 1942 r. rozniósł się wiadomość o natychmiastowej likwidacji getta, wielu Żydów próbowało uciekać i szukało schronienia. Osiemnastu z nich zwróciło się o pomoc do Franciszka Andrzejczyka i jego rodziny. Wszyscy byli znajomymi jeszcze z czasów przedwojennych, Franciszek zaś nigdy nie ukrywał swoich antynazistowskich poglądów. Bez chwili zastanowienia Andrzejcykowie otoczyli opieką kilka rodzin z dziećmi. Już wcześniej przycięli pod dach nieletniego syna znajomego olejarza. W celu zapewnienia bezpieczeństwa w domu pod podłogą wspólnymi siłami wybudowano specjalną kryjówkę, w której przebywało 15 osób. W piwnicy stojącej opodal ziemianki schronienie znalazło trzech mężczyzn: dwóch znanych z nazwiska – Szczupakiewicz i Węgorz, jeden o imieniu lub przydomku Muniek. Wkrótce zakupy większej ilości pożywienia zaczęły zwracać uwagę mieszkańców Czyżewa i okolic. Mimo zaleceń i prośb Franciszka Żydzi opuszczali kryjówkę, a nieraz zdarzało się, że nocą przedostawali się na teren byłego getta.

Nazwisko Andrzejczyków przez wielu urzędników było różnie zapisywane, stąd też w zeznaniach złożonych przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku pojawiają się nazwiska Jendrzejczuk i Andrzejczuk.

Rankiem, 20 marca 1943 r. szczęście opuściło dom Andrzejczyków. Z posterunku w Czyżewie przyjechali żandarmi, aby przeprowadzić rewizję. Pytali Franciszka, gdzie są ukryci Żydzi, ale ten zaprzeczał, jakoby komukolwiek udzielał schronienia. Żandarmi obeszlą zabudowania i od razu zainteresowali się ziemianką. Jeden z nich postukał nogą w podłogę, która wydała głuchy odgłos. Siekierą przebił otwór na wylot, ukazując wystraszonego zbiegów. Wówczas Franciszek dostał serię ciosów kolbą, po czym na wpół przytomny został dobity strzałem w głowę. Chwilę później od kul padła trójka Żydów. Po egzekucji Niemcy przystąpili do przeszukiwania domu. Odnalezionych Żydów powięzali i wywieźli na stracenie do Szulborza. Na polecenie żandarmów zwłoki zamordowanych na miejscu Żydów zostały zakopane przez mieszkańców wsi przy pobliskiej ścieżce.

Na pochówek Franciszka rodzina musiała otrzymać specjalne pozwolenie. W uroczystościach pogrzebowych na cmentarzu w Czyżewie wzięły udział niezliczone tłumy, co skłoniło Niemców do fotografowania przebiegu ceremonii. Na podwórko Andrzejczyków ponownie zajechali także żandarmi. Przywieźli ze sobą ujętego podczas rewizji młodego Żyda, który miał wskazać miejsce ukrycia dobytku należącego do ofiar. Niemcy zrabowali cały żywy inwentarz i część wyposażenia domu. Henryk Andrzejczyk po latach wspominał: „Ale dziękowaliśmy Bogu za życie. To był naprawdę cud, że nie zabili ani nas dzieci, ani mamusi”.



Przeczytaj zeznania Edwarda Andrzejczyka i Henryka Andrzejczyka

Nie pamiętam dokładnie kiedy do nas przyszli Żydzi. Prosilili oni rodziców naszych i nas abyśmy ich przechowali. Byli to zarówno mężczyźni, jak też kobiety i dzieci, łącznie około 18 osób, dokładnie już nie pamiętam. W każdym razie zgłosili się do nas jesienią 1942 roku kiedy Niemcy przystąpili do wysiedlania wszystkich Żydów i wiadomo było, że wywożą ich na zagładę. Rodzice wraz z nami wyrazili zgodę, chociaż ryzyko było duże. Jak wiadomo Niemcy grozili bowiem karą śmierci za wszelką pomoc Żydom.

JADWIGA STACHURSKA Z DOMU ANDRZEJCZYK

Moja matka wraz z nami wszystkimi gotowała posiłki Żydom i później nosiliśmy je do kryjówek, w których przebywali Żydzi. Pamiętam, że trzeba było bardzo wiele włożyć wysiłku aby nakarmić wszystkich. Posiadaliśmy wówczas gospodarstwo rolne liczące 18 morgów. Wszyscy wraz z rodzicami pracowaliśmy na tym gospodarstwie. Kryjówki Żydów były pod podłogą w mieszkaniu oraz zaraz w pobliżu pod podłogą piwnicy wolnostojącej.

EUGENIA PAKIEŁA Z DOMU ANDRZEJCZYK

Ojca zastrzelili na miejscu i wraz z nim trzech przechowywanych u nas Żydów. Ja w tym czasie gdy rozstrzeliwano ojca uciekłam wraz z matką na strych. Myśleliśmy, że żandarmi rozstrzelają wszystkich domowników. Po zastrzeleniu ojca i trzech Żydów żandarmi odjechali z tym, że powiązali pozostałych Żydów i zabrali ze sobą. Słyszałam, że ich rozstrzelali.

JADWIGA STACHURSKA Z DOMU ANDRZEJCZYK

Kiedy robiłem trumnę Andrzejczykowi na terenie jego zabudowań przyjechali tam ponownie żandarmi niemieccy. Mieli oni ze sobą jednego z Żydów. Miał on im pokazać gdzie znajdują się ukryte kosztowności [...]. Żandarmi wypędzili mnie z mieszkania Andrzejczyka i robili rewizję. Widziałem jak Niemcy wynosili na furmankę walizki i inne przedmioty oraz zauważyłem jak Żyd wydostał ze skrytki pod szafą jakiś niewielki pakunek.

JAN RADOMSKI

GLÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH w POLSCE
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

OKRĘGOWA KOMISJA W Białymstoku.

Sygn. akt

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 4 maja 1988 r. w Białymstoku, Waldemar Monkiewicz, prokurator

Prokuratury Rejonowej w Białymstoku delegowany
do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

w Białymstoku, przez Generalnego Prokuratora PRL

działając na zasadzie art. 2 Ustawy z dnia 6.IV.1984 r. Dz. U. Nr 21 poz. 98 i art. 129 kpk.

z udziałem protokolanta..... przesłuchał nżej wymienionego

w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

(podpis świadka)

Andrzejczyk

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Edward, Edmund, A. n. d. r. z. e. J. c. z. Y. k.....

Imiona rodziców: Franciszek i Antonina.....

Data i miejsce urodzenia 18. VIII. 1918 r. w Słupie, gm. Szulborze Koty.....

Miejsce zamieszkania Mroczi, gm. Zambrów.....

Zajęcie rolnik.....

Wykształcenie 4 klasy szkoły podstawowej.....

Karalność za fałszywe zeznania nie karany.....

Stosunek do stron obcy.....

W okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem wraz z ojcem, maco-

cha imieniem Stanisława i rodzeństwem we wsi Czyżew Sutki, na kolonii

Ojciec był rolnikiem, miał gospodarstwo liczące 18 mórg, czyli 8 ha.

Jesienią 1942 roku do nas przyszli Żydzi z Czyżewa. W tym czasie Nie-

cy przystąpili do likwidacji gett żydowskich i wywożenia Żydów do ob-

zów zagłady. Znałem tylko trzech z tych Żydów. Byli to Węgorz, Szczu-

Andrzejczyk

pakiwicz i Muniak. Ojciec mój znał ich wszystkich jeszcze z okresu przedwojennego. Chyba z przyjaźni dał się przekonać aby ich przechowywać wraz z rodzinami. My jako dzieci, też wyraziliśmy zgodę na przechowywanie Żydów chociaż mieliśmy w związku z tym bardzo wiele pracy a żadnej korzyści bo Żydzi nie mieli zupełnie pieniędzy. Mnie i ojcu mówili, że jak przeżyją to mają krewnych w Ameryce i ci po wojnie nas wynagrodzą. Żydom przygotowaliśmy kryjówki pod podłogą w mieszkaniu. Wspomnianą kryjówkę wykonywaliśmy nocami, pamiętam jak wynosiłem piach wiadrami. Drugą kryjówkę urządziliśmy w piwnicy stojącej oddzielnie. Było tam mniejsze pomieszczenie też pod piwnicą. Tam ukryci wspomniani przeze mnie trzej mężczyźni. Pod podłogą w mieszkaniu ukryliśmy kobiety i dzieci. Na pierwszy rzut oka kryjówek nie można było wykryć. Maskowanie było bardzo dobre. Zaradził je głuchy odgłos, rąbali żandarmi podłogi siekierami.

Nadmieniam, że Żydzi byli przez nas przechowywani przez zimę, w marcu jednak żandarmi wpadli na ich trop. Wbrew zaleceniom i próbom mojego ojca przechowywani przez nas Żydzi wychodzili w kryjówek nocami i udawali się do Czyżewa na teren byłego getta. Nie wiem co tam szukali. W każdym razie wiadome mi jest, że nawet widział ich stróż nocny, który o tym powiedział mojemu ojcu, a ojciec mnie. Nie wykluczam, że mogli ich widzieć także żandarmi.

W dniu 20 marca 1943 r. w godzinach rannych żandarmi niemieccy pojawili się na terenie naszych zabudowań. Ja kiedy tylko ich zobaczyłem rzuciłem się do panicznej ucieczki przez okno. Wkrótce znalazłem się w pobliskim lesie i powróciłem już po wszystkim. Po powrocie tego samego dnia zobaczyłem zwłoki zamordowanego przez żandarmów ojca. Jeszcze wtedy nie były zakopane zwłoki Żydów. Leżały one na takiej łączce niedaleko domu. Odjeżdżając od nas żandarmi polecili sołtysowi Adamowi Popławskiemu, nie żyjącemu obecnie, aby wyznaczył ludzi do zakopania zwłok tych trzech zamordowanych przez nich Żydów. Chyba nie wspominałem jeszcze, że żandarmi zamordowali na miejscu mojego ojca i trzech Żydów: Węgorza, Szczupakiewicza i Munię. Natomiast pozostałych zabrali ze sobą i rozstrzelali w Szulborzu. Podobno żandarmi przed rewizją pytali mojego ojca czy przechowuje on Żydów? lecz ojciec nie przyznał się. Miał on przestrelaną głowę i rękę, wybite oko znajdowało się poza oczodołem. Zwłoki ojca pochowaliśmy na cmentarzu w Czyżewie. Zanim to nastąpiło tego samego dnia w godzinach przedwieczornych przyjechało do nas ponownie trzech żandarmów. Przywieźli oni ze sobą bryczkę jednego z młodych Żydów ujętych rankiem u nas. Szukali oni pieniędzy posiadanych podobno przez

Andrzejczyk

Dalszy ciąg zeznań Edwarda Edmunda Andrzejczyka

- 2 -

ukrywających się u nas Żydów. Nie jest mi wiadomo czy rzeczywiście Żydzi mieli jakieś pieniądze, w każdym razie poszukiwania nie dały rezultatu. Żandarmi zakuli mi ręce w kajdanki i bili po głowie kolbami karabinów. Grozili rozstrzelaniem. Zrabowali mi zegarek ręczny a z mieszkania buty ojca, kurtkę i kożuch. O tego pobicia nie widzę na prawe oko, widocznie uległ uszkodzeniu nerw wzrokowy. Miałem też ubytki w czaszce. Okrwawionego i ledwie żywego po tym pobiciu żandarmi zabrali mnie do aresztu w Czyżewie. Trzymali przez kilka godzin grożąc ustawicznie rozstrzelaniem jeżeli nie powiem gdzie są żydowskie pieniądze. Tymczasem Żydzi nie mieli żadnych pieniędzy, a ten młody Żyd być może powiedział o pieniądzach licząc na to, że żandarmi nie rozstrzelają go i być może nadarzy się okazja do ucieczki. Nadmieniam, że ja jako najstarszy w rodzinie miałem najwięcej roboty z ukrywającymi się Żydami i poniosłem największy uszczerbek zdrowia na skutek pobicia przez Niemców. Macocha moja obecnie nie żyje.

Przesłuchałem:
Waldemar Monkiewicz

Odczytałem:
Edward Edmund Andrzejczyk

Dodatkowo zeznaję, iż w dniach następnych komisarz niemiecki w Czyżewie Sadowski zrabował nasz dobytek, konia, krowy i inne zwierzęta. To znaczy przejął je pod swój nadzór i zabierał od nas systematycznie.

Monkiewicz



Andrzejczyk

GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

OKRĘGOWA KOMISJA W Białymstoku

Sygn. akt _____

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 27 kwietnia 1988 r. w Białymstoku, Waldemar Monkiewicz, prokurator Prokuratury Rejonowej w Białymstoku..... delegowany do Okręgowej..... Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, przez Generalnego Prokuratora PRL..... działając na zasadzie art. 2 Ustawy z dnia 6.IV.1984 r. Dz. U. Nr 21 poz. 98 i art. 129 kpk. z udziałem protokolanta..... przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

Andrzejczyk
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Henryk J. e. n. d. r. z. e. j. c. z. u. k. Stanisława
Imiona rodziców Franciszek i ~~Stanisława~~ z Krystosińskó
Data i miejsce urodzenia 3 styczeń 1943 r. w Białych Szczępanowicach
Miejsce zamieszkania Czyżew-Sutki, gm. Czyżew
Zajęcie rencista
Wykształcenie 4. klasa szkoły podstawowej
Karalność za fałszywe zeznania nie karany
Stosunek do stron obcy

..... W okresie okupacji hitlerowskiej przez cały czas zamieszkiwałem na kolonii wsi Czyżew-Sutki. Moi rodzice byli rolnikami, posiadali gospodarstwo rolne o powierzchni 10 ha. Ja pracowałem razem z nimi na tym gospodarstwie. Jeden z moich braci Tadeusz zmarł w okresie okupacji w 1941 r. na skutek otrzymania niewłaściwej moim zdaniem szczepionki przeciwko ospie.

..... W okresie okupacji hitlerowskiej przez cały czas zamieszkiwałem na kolonii wsi Czyżew-Sutki. Moi rodzice byli rolnikami, posiadali gospodarstwo rolne o powierzchni 10 ha. Ja pracowałem razem z nimi na tym gospodarstwie. Jeden z moich braci Tadeusz zmarł w okresie okupacji w 1941 r. na skutek otrzymania niewłaściwej moim zdaniem szczepionki przeciwko ospie.

Andrzejczyk

szej mieszkał razem brat Edward. Miał on około 25 lat, obecnie zamieszkuje w Mroczkach, gm. Andrzejewo, jest rolnikiem. Były trzy siostry, jedna z nich Irena obecnie nie żyje. Wyszała ona za mąż za Borkowskiego, ale już po wojnie, mieszkała przed śmiercią we wsi Szulborze Koty. Dwie siostry jeszcze żyją. Jedna z nich Eugenia Fakiela mieszka w Czyżewie Sutkach. W okresie okupacji liczyła około 19 lat, druga Jadwiga Stachurska mieszka obecnie w miejscowości Czyżew Stacja. Podczas okupacji miała lat 17. W okresie okupacji hitlerowskiej, nosiliśmy nazwisko Andrzejczyk. Tak nam je wpisano w dokumentach osobistych. Po wojnie do mojego dowodu osobistego wpisano Jendrzejczuk i tak pozostaje do dnia dzisiejszego. Nie wiem jakie nazwiska wpisano moim braciom, matce i siostrom przed ich wyjściem za mąż.

Przypominam sobie, chociaż być może nieżyłt dokładnie, że latem 1942 r. pojawił się u nas syn olejarza z Czyżewa liczący około 16 lat. Ojciec mój oświadczył wszystkim nam, że ten Żyd będzie u nas ukrywał się. Ponieważ jeszcze w tym czasie w Czyżewie były resztki getta, to nawet ten chłopiec żydowski nieżyłt ukrywał się. Pomagał nam paść krowy, cała nasza rodzina opiekowała się nim. Jesienią 1942 r. wywieźli żandarmi niemieccy wszystkie Żydów z Czyżewa likwidując getto. Wtedy do nas przyszło wielu innych Żydów w dwóch grupach, czternaście osób i trzech mężczyzn. Obecnie szczegóły zatarły się w mojej pamięci. Były młode kobiety i kilkoro dzieci. Pamiętam nazwiska mężczyzn: Szczupakiewicz, Węgorz oraz imię Moniek. Żydom tym przygotowaliśmy kryjówki pod podłogą w domu. Wchodziło się do tego obszernego podziemnego pomieszczenia przez otwór w pokoju. Tam była szeroka deska zasłaniająca wejście przykrywana dywanikiem/ choźnikiem/. Druga grupa Żydów przebywała w piwnicy koło domu. W dzień staraliśmy się aby Żydzi z kryjówek nie wychodzili. Zarówno rodzice; jak też moi bracia i siostry, prostuję brat, a także ja sam pilnowaliśmy zawsze czy ktoś nie zbliża się do naszych zabudowań, aby tajemnica przechowywania Żydów nie została ujawniona. Żydzi wychodzili z kryjówek wieczorami, na przechadzki i aby wykonać niezbędne czynności. Każdy z domowników nosił Żydom żywność na zmianę. Dostawali jeść to co i my jedliśmy. Bieliznę prali sami i myli się też po nocach w naszym mieszkaniu.

Wydaje mi się, że o świcie 20 marca 1943 r. pojawiło się u nas 4 żandarmów z posterunku w Czyżewie. Przyjechali oni bractką. Nazywali się: Karwat, Olscha, Ciepierszyński oraz Krakowiak. Dwóch z nich weszło do mieszkania: Karwat i Olscha. Ja byłem jeszcze w łóżku, lecz podobnie jak inni członkowie mojej rodziny natychmiast wstałem i ubrałem się. Ojciec był już ubrany wcześniej i znajdował się w pokoju sypialnym. Jeden z żandarmów mówił dobrze po polsku. Był to Olscha. Zapytał

Jendrzejczuk

18
Dalszy ciąg zeznań Henryka J e n d r z e j c z u k a

- 2 -

ojca gdzie są ukryci Żydzi. Ojciec nie przyszedł się do ukrywania kogokolwiek i razem z żandarmami udał się do stodoły. Ja wraz z bratem wyszedłem do chlewa zajmując się podaniem paszy krowom. Żandarmi obeszli zabudowania i w końcu zainteresowali się piwnicą. Była tam podłoga pod którą przebywali ukryci Żydzi. Jeden z żandarmów postukał nogą w podłogę i gdy wydała się głuchy odgłos rąbał siekierą przebijając na wylot otwór. Spostrzegł Żydów i kazał im wychodzić. Najpierw żandarmi zamordowali ojca. Bili go kolbami aż upadł na ziemię. Ponieważ w tym czasie znajdowałem się w stodole, w odległości kilku metrów widziałem jak ojciec upadł i jak zauważyłem strzelał Ciepierszyński z automatu. Nie wiem kto dowodził żandarmami, kto wydał mi rozkaz zamordowania ojca. Ciepierszyński w maju 1943 r. został zastrzelony w Czyżewie. Ojciec został zastrzelony przy kryjówce Żydów koło piwnicy. Żydzi Węgorz, Szczupakiewicz i Luniek / nie Moniek/, zostali także zamordowani na miejscu koło piwnicy. Następnie żandarmi zajęli się rąbaniem podłóg w pokoju, też tam bowiem odgłos wywołany stukaniem w deski podłogi wydał im się podejrzany. Po ujawnieniu kryjówki polecieli Żydom wyjść z niej. Jeden z żandarmów pojechał do sołtyca aby wyznaczył furmankę, po czym przedstawiono je na teren naszych zabudowań. Były to furmanki Franciszka Perkowskiego, który obecnie nie żyje, Juliana Wilczyńskiego i Stanisława Pawłaka. Żandarmi powiazali Żydów sznurami za ręce, po kilka osób. Nas po zastrzeleniu ojca pozostawili na miejscu. Ja i brat ukrywaliśmy się od momentu, gdy Niemcy odjechali z Żydami. Furmani mówili, iż żandarmi polecieli im jechać do Szulborza i tam Żydów rozstrzelali.

Przesłuchałem:
Waldemar Monkiewicz

Odczytałem:
Henryk Jendrzejczuk



Jendrzejczuk

Projekt **Zawołani po imieniu** rozpoczął się w Sadownem 24 marca 2019 roku. Kamień z pamiątkową tablicą został uroczystie odsłonięty w obecności Premiera RP Mateusza Morawieckiego przed domem Leona, Marianny i Stefana Lubkiewiczów – rodziny piekarzy zastrzelonej przez Niemców za pomoc Żydom.

Ostatnie upamiętnienia w ramach projektu miały miejsce w miejscowościach Poręba-Kocęby, Skłody-Piotrowice, Ostrów Mazowiecka, Stoczek, Nur i Waniewo.

W Porębie-Kocębach odsłonięto tablice poświęcone zamordowanym przez Niemców gospodarzom Antoniemu Prusińskiemu i Piotrowi Leszczyńskiemu oraz nieznanemu z nazwiska Żydowi. W Skłodach-Piotrowicach uhonorowano Aleksandrę i Hieronima Skłodowskich. Matka i syn zginęli gdyż w ich gospodarstwie odkryto kryjówkę, w której schronili się Żydzi. W Ostrowi Mazowieckiej upamiętniono Jadwigę Długoborską oraz Lucynę

Radziejowską. Jadwiga Długoborska była torturowana przez gestapo i została zamordowana w lesie strzałem w tył głowy za to, że w swoim pensjonacie ukrywała Żydów oraz oficerów AK z miejscowego oddziału „Opocznik”. Lucyna Radziejowska za przyjęcie pod swój dach dwójki Żydów, matki i syna, została wysłana do obozu KL Auschwitz-Birkenau gdzie zmarła. W Stoczku Cecylia Borkowska odsłoniła kamień z tablicą poświęconą jej rodzicom Juliannie i Henrykowi Postkom i dwóm braciom Henrykowi i Wacławowi, którzy zginęli za ukrywanie w swoich zabudowaniach 17 Żydów. W miejscowości Nur Konstanty Budziszewski odsłonił kamień poświęcony jego bratu Wacławowi, który wziął na siebie odpowiedzialność za przyjęcie pod dach żydowskiej rodziny, za co zginął w KL Stutthof. W Waniewie, Teresa Grochowska i Henryk Wołoszynowicz – najmłodszy z piątki rodzeństwa – dokonali uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej Władysławę i Stanisława Krysiwiczów, którzy poświęcili życie dla ratowania 8 Żydów.



PRZEMÓWIENIE PREMIERA RP MATEUSZA MORAWIECKIEGO W SADOWNEM (24 MARCA 2019 R.)



RODZINA JANINY DŁUGOBORSKIEJ PODCZAS ODSŁONIĘCIA TABLICY W OSTROWI MAZOWIECKIEJ (29 CZERWCA 2019 R.)

Mapa upamiętnień



 Miejsce upamiętnienia



Program uroczystości

12.00

Msza Święta

Kościół rzymskokatolicki pw. Apostołów Piotra
i Pawła w Czyżewie
ul. Duży Rynek 15

13.30

Uroczystość odstonięcia tablicy upamiętniającej Franciszka Andrzejczyka

Czyżew-Sutki, teren przy drodze krajowej 63,
najbliższy adres Czyżew-Sutki 7

Wykorzystane fotografie pochodzą z Instytutu Pileckiego
oraz Archiwum IPN

ORGANIZATORZY



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

PARTNERZY



INICJATORKA PROJEKTU

prof. Magdalena Gawin
Wiceminister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego